

Moje najważniejsze przeżycie wojenne.

285

Jedno z przeżyć wojennych, które mi najbardziej wstruszyło, było bombardowanie kłoni na której mieszkam. Było to trzy lata temu w marcu. Nie wiem dokładnie którego dnia, wiem tylko, że było to jednego dnia po południu i trwało do wieczora. Gdy pierwszy raz samoloty przybieły zaraż po południu i zaczęły strzelać do lasu, który jest nie daleko nas. Strzeliły tylko nad lasem i najwięcej strzelały do lasu. Ja i inni ludzie na nas nie wiedzieli co się dzieje, nie wiedzieli co pociąga. Starej patrzył na to wszystko z zapartym oddechem i słuchał przemienicznego warczenia tych z nie nawiedzonych niemieckich samolotów. Trwało to tak nie długo. Uspokoiło się na chwilę. Starej zdziwiony nie wiedział, jak i z jakiego powodu to wszystko powstało. Po pewnym czasie przybieły samoloty znów więcej i zaczęły się straszyć chwila do przelotu. Samoloty krążyły nad całą kolonią jak by chciały wprost poćwiczyć to wszystko co było. Po chwili zaczęły ukazywać się dymy, tak ogromne, jak by wszystko na nas się zaczęło palić. Potem co nas więcej i więcej. Zabudowania zaczęły płonąć w mgnieniu oka. Kruk i kruk leciały jak grad. Ode słychać było nie tylko jakiś, płomień i kruk straszą. O ratowaniu nie było mowy, bo nie mogąc się było ruszyć z miejsca, co którymś krzykiem się skrył jako tako. Potem samoloty odleciały i nastąpiła chwila ciszy. Powietrze było całe te dymem, kurem, że nie apokaliptycznie nie było widzieć. Gdy stoniec zasnęło i nastąpił wieczór. Myśli zaczęły się rozpraszać. Wtedy ludzie zaczęli chodzić i oglądać porostła i po tak strasznym bombardowaniu. Gdy się lepij ściemniało pył zaczął przemienicznie wyci, wiatr huczeć. Tak to wszystko wyglądało jak na jakimś, dalekiej, odludnej krainie. Tak przetrwało noc. Na drugi dzień rano. Kiedyś myślał czy tego nie robiło.

284

Na wielkie secesje nikt nie zginał, a ni został rozniony.

Tak zachowyło się błądowanie i nas on najstraszniej se
pracyce wojenne.